

21

Pamiętacie Grzybiarza i Dniwecnira? Gwoli wyjaśnienia - tych dwóch wariatów to kolejno Kronikarz i Mag pochodzący ze świata Bifrost - świata pełnego smoków, rycerzy i magii. Cała afera zaczęła się od tego, że stary znajomy - Badył - próbował się mnie pozbyć i wepchnął do otwartego portalu, który wessał mnie z głośnym siorbnięciem. Jednym słowem znalazłem się w świecie wyjętym prosto z kart Władcy Pierścieni. Po wielu perypetiach, podczas których okazało się, że jestem Wybrańcem (na moje nieszczęście), spotkałem starych znajomych (niekoniecznie lubianych), a także poznałem kilku nowych (między innymi emo Krowotaura uwięzionego w chińskiej podróbce labiryntu minojskiego) oraz znowu poczułem się jak na maturze (pozostawmy to bez komentarza), cała afera zakończyła się pięknym zwrotem akcji ze zdradą w roli głównej. W konsekwencji czego miałem okazję przetestować prototyp Starożytnego Artefaktu - Pomocnej Dłoni, za pomocą której można podróżować między wymiarami i czasem. Udało mi się wrócić do domu, a jako bonus dostałem wspomnianego Dniwecnira i Grzybiarza. Chłopaki szybko się zaklimatyzowali w nowym środowisku i już zostali. \*

Teraz ktoś ukradł Pomocną Dłoń. I jak się miało okazać, był to tylko początek kłopotów, które odbijają mi się czkawką aż do dzisiaj.

22

A było to tak...

Zacząło się tradycyjnie - od wielkiego wybuchu. Dniwecnir akurat parzył herbatę, a Grzybu grał na konsoli. Nie wiem, czy już o tym wspominałem, ale Grzybiarz był uzależniony od pięciu rzeczy. Na pierwszym miejscu było Nakrycie Głowy (to miano zyskał kapelusz Indiany Jonesa z autografem Harissona Forda na wewnętrznej stronie runda - oryginał, który aktor nosił w "Poszukiwaczach Zaginionej Arki". Nie mam pojęcia skąd Grzybiarz go wytrzasnął - i chyba nie chcę wiedzieć). Kolejne miejsca w rankingu zajmowała dziewczyna, konsola, imprezy i anime. O ile kapelusz był stale ten sam, to reszta - rzadziej lub częściej - ulega "wymianie".

Huk dobiegający z przedpokoju oderwał obu mężczyzn od aktualnych zajęć. Gdy dym opadł, a ogień trochę przygasł, bohaterowie ujrzeli olbrzyma owiniętego skórą czarnego niedźwiedzia. Nagi, wyrzeźbiony i pokryty wieloma bliznami, tors mężczyzny unosił się i opadał w niezdrowym tempie. Dłonie, wielkie niczym bochny chleba drżały, lecz twardo ścisnęły wielgaśny młot. Całkowicie łysą głowę pokrywały kropelki potu. Teleportacja odcisnęła swoje tętno na przybyszu. Po chwili olbrzym pogładzi swoją, skręconą w warkocz brodę i pogardliwie się uśmiechnął.

- O Bogowie! Znalazłem ich! - powiedział i zaatakował, wymachując ogromnym młotem.

23

Mieli nikłe szanse - zdołali to ocenić po kilku sekundach walki z barbarzyńcą.

Wielki młot, wbrew pozorom, okazał się niezwykle szybką bronią - miejscami w ogóle nie było go widać.

Dniwecnir skoczył w bok, przylegając do ściany. Młot przeciął powietrze. Mag skoczył szczupakiem pod nogami napastnika i przejął inicjatywę. Stworzył wokół swoich dłoni zamknięte obiegi magiczne, i z tak powstałymi ognistymi rękawicami bokerskimi skoczył w wir walki. Niestety płonące żywym ogniem pięści nie pomogły. Olbrzym nie reagował.

- PACZKA! - krzyknął Grzybiarz.

Czarodziej oparł się plecami o ścianę, kucnął i splótł dłonie na wysokości kolan. Biegający Grzybiarz, skoczył i odbił się od złożonych rąk maga (który w tym momencie z całej siły wyrzucił ramiona w górę). Amator kapeluszy zrobił salto w powietrzu i wylądował na... młocie, jednocześnie blokując ruchy przeciwnika. Szybkim ruchem wyciągnął dwa załadowane pistolety i przystawił olbrzymowi do czoła.

- Nara - warknął i pociągnął za oba spusty. Czterdzieści pustych łusek upadło na podłogę, a Grzybiarz opuścił dymiące bronie.

Jednak nawet to nic nie dało.

24

- Jednym słowem mieliśmy przerąbane i już zaczynaliśmy się modlić - przyznał Dniwecnr. - Lecz właśnie wtedy olbrzym przestał atakować i skierował się dokładnie w stronę salonu. Nie zważając na nasze starania ruszył prosto w kierunku zachodniej ściany, a potem - jak gdyby nigdy nic - zabrał Pomocną Dłoń! "Żebyście nie uciekli", powiedział i teleportował się.

- A wszystkie nasze zabezpieczenia?!

- Okazały się nieprzydatne - wzruszył ramionami Grzybiarz.

Podparłem się na łokciu i spróbowałem coś wymyślić.

- Więc generalnie jesteśmy udupieni, że aż się smutno robi. Nie wiemy, kto nas zaatakował, ani skąd wie o Pomocnej Dłoni...

- To akurat wiemy - przerwał Grzybu. - Koleś, który tak nas po mistrzowsku urządził, jest jednym z pięciu Bezdomych Psów. To, pochodzący z naszego świata, legendarni Ludzie Gór. Barbarzyńcy, którzy otrzymali niezwykle bronie i umiejętności od Błazna (jednego z naszych Bogów). Dzięki tym Darom są niepokonani. Każdy z nich otrzymał nowe imię - odpowiadające broni. Ten z którym walczyliśmy to, jak nie trudno się domyślić, Młot. Najsilniejszy, acz najgłupszy z całej piątki. Pozostali to Topór, Dwusieczny, Pięcha i, uwaga, uwaga!, wyjątek- Biuściata Laska.

- Biuściata Laska?! - zapytałem. - Co to w ogóle za imię?!

- Błazen znany jest ze swojego specyficznego poczucia humoru. - Przyjaciół wzruszył ramionami - Jak ją zobaczysz, to zrozumiesz.

-Zresztą, jakby się nie nazywali i tak mamy przesrane -podsumował Dniwecnr.

- Co racja to rac... - zaczął Grzybiarz.

Spadłem z krzesła. Gruchnąłem podłogę i zwinąłem się w kłębek. Ból, czający się gdzieś z tyłu głowy, znowu zaatakował.

C.d.n.

\*Do przeczytania w opowiadaniu „Pomocna Dłoń”.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

AnonimowyGrzybiarz, dodano 02.12.2009 09:08

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).